Często zapominamy o istotnym znaczeniu sakramentów dla naszego zbawienia. Stają się one niejednokrotnie przeszkodami, chcielibyśmy je omijać (jak np. sakrament pokuty i pojednania), uważamy je za niepotrzebne, nie rozumiemy ich znaczenia. Co raz powszechniejsze są przejawy indyferentyzmu religijnego, od którego jest już tylko krok do agnostycyzmu i nihilizmu. Z tego powodu powszechnie zamiast „chrztu” mamy „chrzciny” i rodzinną biesiadę, gimnazjalistów „zmusza” się do przyjęcia bierzmowania ze względu na potrzebę zdobycia odpowiedniego zaświadczenia, pierwsza Komunia św. jest okazją do zorganizowania pokazu mody „komunijnej” i wystawnego przyjęcia, a sakrament namaszczenia chorych jest nazywany „ostatnim namaszczeniem”, po przyjęciu którego człowiek od razu umiera.

„Jaki chrzest?! Księża mogą katechizować lud, ale lud i tak wie swoje. W polskiej tradycji zamiast „chrztu” mamy więc „chrzciny”! Kościelny obrzęd polania wodą to przecież zwykle tylko konieczny wstęp do grubszej imprezy w domowych pieleszach, gdzie rodzice przepijają do chrzestnych, a ci nie pozostają im dłużni. I tak aż do czasu, gdy na stół nie wejdzie specjalność pani domu – zrazy... A wódeczka i zrazy (palce lizać!) to przecież nie okoliczności sprzyjające roztrząsaniu teologicznych subtelności. Więc – zdrowie małego! Tą aklamacją polscy katolicy czczą powiększenie się wspólnoty Kościoła powszechnego o nowego członka, który nieświadom doniosłości chwili, śpi sobie spokojnie w beciku”. Tak Szymon Hołownia opisuje w jednej ze swoich książek tradycje chrzcielne większości katolików w Polsce (Sz. Hołownia, „Kościół dla średnio zaawansowanych”, Warszawa 2004, s. 29-30). Jednak rzeczywistość jest o wiele bardziej poważna.



Sakrament chrztu należy – obok bierzmowania i Eucharystii – do sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego. „Chrzcić” – oznacza zanurzać w wodzie. Każdy ochrzczony zostaje zanurzony w śmierci Chrystusa, z której powstaje przez zmartwychwstanie z Nim jako „nowe stworzenie” (2 Kor 5,17). Chrystus rozpoczął swoją publiczną działalność od przyjęcia chrztu w Jordanie. Po swoim zmartwychwstaniu ustanowił nowy chrzest. Uznał, że podobnie jak Żydzi mieli swoje obrzezanie, tak chrześcijanie będą mieli chrzest jako „niezatarte duchowe znamię” – znak włączenia ich do wspólnoty Kościoła. Jezus dał Apostołom nakaz: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28,19-20).

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa nie było zwyczaju udzielania sakramentu chrztu dzieciom. Przygotowanie dorosłych osób do przyjęcia tego sakramentu trwało nawet kilka lat. Okres przygotowania do przyjęcia sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego nazywany był katechumenatem. Przygotowanie to obejmowało cztery etapy (prekatechumenat – czyli pierwsze głoszenie Ewangelii człowiekowi, katechumenat ścisły – czyli systematyczna katecheza trwająca niekiedy kilka lat, okres oświecenia i oczyszczenia, przeżywany w okresie Wielkiego Postu przed przyjęciem sakramentów inicjacji i zwierający wiele obrzędów specjalnie przygotowanych dla kandydatów do chrztu, wreszcie mistagogia – czyli czas następujący bezpośrednio po przyjęciu wspomnianych sakramentów). Niektórzy wierni czekali z chrztem aż

do śmierci, aby podjąć decyzję w pełni świadomą, a przy okazji otrzymać rozgrzeszenie z całego życia, łącznie z grzechem pierworodnym wspólnym wszystkim potomkom Adama.

Ostatecznie w Kościele przyjął się zwyczaj chrztu dzieci. Jednak nie zanikła zupełnie praktyka udzielania tego sakramentu także osobom dorosłym, które z różnych względów nie przyjęły chrztu w dzieciństwie. Podobnie, jak w starożytności, dorośli muszą przejść odpowiednie przygotowanie. Sakrament chrztu może przyjąć każdy, kto nie był wcześniej ochrzczony. Chrzest jest konieczny do zbawienia dla tych, którzy poznali Ewangelię i którzy mieli możliwość proszenia o ten sakrament. W razie konieczności (np. zagrożenie życia nie ochrzczonego dziecka), może ochrzcić każda osoba, pod warunkiem, że chce uczynić to, co czyni Kościół, gdy chrzci. Wystarczy odrobina wody, którą zostanie polana głowa kandydata i wypowiedzenie formuły chrzcielnej: „Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”.

Chrzest odpuszcza grzech pierworodny, wszystkie grzechy osobiste, a także kary za grzech. Jednoczy także z Chrystusem i pozwala uczestniczyć w Jego kapłaństwie, daje uczestnictwo w życiu Trójcy Świętej oraz włącza we wspólnotę Kościoła. Obdarowuje również cnotami – wiarą, nadzieją i miłością i darami Ducha Świętego. Każdy ochrzczony zostaje opieczętowany niezniszczalnym duchowym znamieniem i już na zawsze przynależy do Chrystusa.

„Ochrzczeni, obdarzeni godnością Dziecka Bożego – „za wielką cenę nabyci” (por. 1 Kor 6, 20). Tymczasem wszystko jest na sprzedaż. Codzienne oferty sprzedaży za wycieraczkami samochodów... Coraz to nowe agencje nowoczesnego niewolnictwa. Żywe wystawy przed hotelami. Ciało na sprzedaż. Życie na godziny.

Kioski zasypane magazynami dla dorosłych, którzy jeszcze nie dorośli. Wszystko na sprzedaż. Dziś nie obnaża się innych siłą. Świat w sposób wyrafinowany sprawia, że sami pozbawiamy

się szat Dziecka Bożego. A Pan Jezus przez świat pohańbiony nie pozwolił sobie odebrać Bożego Synostwa. Obnażony z szat, ale nie z godności" (Ks. K. Pawlina, „Ciężki jest człowiek jak krzyż").

Chrystus ma być dla nas – wszystkich ochrzczonych – wzorem troski o zachowanie godności chrześcijańskiej, godności Dziecka Bożego.